

CHĚCZ

DODŌVK „ZRZESĚ KASZĚBSKJI“ DLŌ KASZĚBSKJI RODZENĚ

Rok II. Vejrovo, sobota 16 strumjannjika 1946 r. Nr. 11

SŁUŻBA BOŻA

17 marca

DRUGA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Ewangelia niedzielna

zapisana u św. Mateusza (17, 1—9)

W on czas, wziął Jezus Piotra, Jakuba i Jana brata jego i wyprowadził ich na górę wysoką osobno. i przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało jak słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg. A oto ukazali im się Mojżesz i Eliasz, z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być: jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich, a z obłoku odezwał się głos: Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i zlekli się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jeno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie opowiadajcie widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.

JAN ARCHITA

CHRYSTUS-ROBOTNIK

Słuszne jest, by Chrystusowi i to miano przydać: Robotnik. Wydobędziemy przez to z życia Zbawiciela treść, która i nasze życie ubogaci.

Między dzieciństwem Jezusa a Jego publiczną działalnością nauczycielską zawiera się długi okres, w którym On życie prowadzi w kręgu rodziny. Go dzi się o tym pamiętać, że to rodzina robotnicza. Środowisko, w którym Jezus żył, rozwijał się, pracował, to środowisko robotnicze. U boku przybranego, ubogiego ojca, Józefa, Syn Boży zdobywał umiejętność pracy, przyczyniał się do utrzymania św. Rodziny. A i dalsze otoczenie nie inny miało charakter, jeno ten właśnie. robotniczy. Świat pracy,

znojnnej, fizycznej pracy — to był świat, w którym Jezus „pomnażał się w mądrości i łasce, u Boga i ludzi„.

My zbyt często o tym zapominamy, a przez to Jezus nie jest dla nas tak bliski, jak robotnikowi brat=robotnik bliski być może w trudzie i pracy, w jej ciężarach i radościach. Gdy sobie ten obraz Chrystusa — nie marzyciela bezczynnego, ale robotnika jako i my — w pamięci wyryjemy, łatwiej i skorzej dążyć będziemy z Nim i wtedy, gdy On właściwe swoje podejście postannictwo. Im bliższy stanie się nam Jezus w swoim człowieczeństwie, tym bliższy też będzie w Bóstwie swoim, bo one w Nim cudownie są połączone. I może lepiej zrozumieć krwawy pot, który zrosił ziemię Oliwnego ogrodu, jeśli wspomnimy na te krople potu, które czoło Jezusa zrosiły przy obróbce drzewa w Józefowym warsztacie.

W utrudzeniu pracować na życie, ale i serdeczną podjąć pracę dla zdobycia wieczności — to podwójne nasze zadanie. W pracy i przez pracę doczesne spełnić zadania, ale w takim duchu i takim celu, by na wieczność zasłużyć. Robotnik, który trud życiowy podejmuje dla utrzymania siebie i rodziny, dla sprostania obowiązkowi wychowawczym, ma prawo i obowiązek uczynić ze swej pracy środek nie tylko życia ciała utrzymujący, ale i duchowi pozwalający na coraz pełniejszy i bujniejszy rozwój i doskonalenie. Nieludzkie i niemoralne byłyby warunki, w których wykonywanie pracy i korzyści z niej płynące, ograniczałyby czy wręcz uniemożliwiały rozkwit człowieczeństwa, w szczególności u tych, którzy idą w ślady tego, który „choć Bóg, chciał być na ziemi cieślą i za syna cieśli uchodzić” (Pius XI).

Opatrzność uczyniła pracę narzędziem fizycznego i duchowego rozwoju. W świecie, który zbyt często zapominał o prawach robotnika do duchowego rozwoju, bo zapominał o Chrystusie=Robotniku, a dostrzec umiał tylko gospodarczą wartość pracy, Kościół przez swoje nauczanie jest niezbydnym czynnikiem uzdrowienia i postępu. Nie rozwiąże się sprawy społecznej, jeśli się Kościoła nie przyzwie na pomoc, jeśli się jego wpływu wychowawczego nie dopuści. Te słowa Leona XIII znaczą, że z życia społeczno=gospodarczego nie może być usunięty Chrystus. Pracodawca i Chrystus=Robotnik,

Jeśli ono ma się zostać przed naporem zła, które źródło ma w przewrotnej woli ludzkiej, jeśli ono nie ma być ujarzmione przez nieopanowaną żądzę zysku, która do wyzysku robotnika prowadzi.

Postać Chrystusa=Robotnika jak z jednej strony nakazuje bezwzględnie uszanowanie ludzkiej i chrześcijańskiej godności człowieka pracy w warunkach życia społeczno-gospodarczego, tak z drugiej strony samym pracującym stwarza podstawy i daje bodźce do akcji o urzeczywistnienie słusznych, świętych praw. Postać Chrystusa=Robotnika przypomina, że klasa robotnicza jest częścią wybraną Chrystusa mistycznego, że życie robotnika ma być ideałem, który w Nim się ucieleśnił.

Z takim ujęciem zagadnienia występuje katolickim społecznym, dla którego płodnym ziarnem, dziś bujnie już rozwiniętym, była encyklika „*Rerum novarum*”. To ujęcie własne i twórcze Kościoła nieprzewyższone w swej wewnętrznej wzniosłości i dynamice życiowej nazwano Leonową encykliką a wraz z nią nazwać by tak można całą naukę społeczną Kościoła „pocafunkiem Chrystusa, danym robotnikom”. Mówiąc tak, Leroy=Beaulieu, sławny ekonomista, dał wyraz prawdzie, że w Kościele bije wiecznie żywe źródło społecznej wrażliwości i społecznego czynu, dobro ludzi pracy mających za przedmiot. Ze w Kościele, który śladem Chrystusa idzie, zawiera się zrozumienie najgłębsze ludzkiej pracy i potrzeb, uświęcenie praw i obowiązków przez to, że one religijnemu celowi są podporządkowane, w którym się całe i prawdziwe dobro człowieka wyraża.

Chrystus stał się robotnikiem po to, by robotnik stał się chrześcijański, Chrystusowy. Przeznaczeniem warstwy robotniczej jest uczynić swoją własnością to bogactwo, które Chrystus=Robotnik chciał, by się jej własnością stało — Boże życie w powszednim trudzie, w umiłowaniu sprawiedliwości.

sków”, księgi tragizmu dziejowego, a zarazem niepokonanego ducha narodu, który dławiąc się w niemieckich okowach przez tyle wieków, nie wyzwolił się z nich po dzień dzisiejszy. Są to „Księgi przeogromnych zmagania i zawiedzionych nadziei...”

My jesteście złączeni z narodem łużyckim silnymi węzłami duchowymi i uznajemy słuszne prawa łużyc do niepodległości i stanowienia o sobie. Wzywamy bratnie narody słowiańskie nie w imię indywidualnej rywalizacji o wpływy, ale w imię jedności i solidarności słowiańskiej do podjęcia wysiłków, celem uznania niepodległości najbardziej krzywdzonego w historii słowiańskiego narodu łużyckiego.

Garstka Słowian na eksponowanym przyczółku zachodnim wśród wielomilionowego morza niemieckiego — wytrwała. W ustawicznych walkach o byt narodowy rozbudzało się nadzieją i zamierało w rozpacz serce narodu. Przeszły łużycami powiewy wiosny ludów 1848 r., wroząc im lepszą przyszłość, wiarą napełniły pertraktacje pokojowe 1918 r., które innym narodom zapewniały wolność. Ale tragiczny los Serbów łużyckich, skazanych od wieków na zagładę, nie wstrząsnął sumienia świata. Z odmętów wynosi historia sprawę narodu łużyckiego, sprawę słuszną i sprawiedliwą. Zniszczone pożogą wojenną ich wsi i miasta, w gruzach leży Serbski Dom w Budziszynie, ale wryta na nim dumna dewiza „Trać dyrbi Serbstwo, zawostać” — Serbskość trwać musi i przetrwać, obowiązuje nadal narody słowiańskie. W godzinie, która wybiła dla Słowiańszczyzny i całego świata, naród łużycki w odezwach wzywa pomocy bratnich narodów i nad Tamizą domaga się sprawiedliwości dziejowej. W przededniu Wielkiego Aktu Dziejowego odpowiadamy łużyczanom słowami Władysława T. Wiślockiego, gorącego rzecznika sprawy łużyckiej w Polsce, zamordowanego przez Niemców: „Więc bracia łużycanie! W górę serca! My z Wami!”

BLISCY NAM BRACIA

...Z tęsknotą zwracaliśmy oczy i ręce ku Wam...

..Pamiętajcie o nas, gdy przyjdzie godzina rozrachunku, pamiętajcie, że poza Nisą, która jest Waszą naturalną granicą, leżą ziemie, również słowiańskie, które pragną wejść w skład Imperium Polskiego... jeżeli Bóg pozwoli, a Wy poprzecie...

Memoriał Serbo-Łużyckiego Komitetu Narodowego w Polsce z dnia 20 paźdz. 1942 r. Sprawy łużyckie *), nr. 1, 1 listopada 1942 r. (Polska Zachodnia R. I, nr. 1, 6 stycznia 1946 r., str. 5).

Wybiła wielka godzina wolności i rozrachunku. Nie jest ona jeszcze spełniona, bo zapomniany został wierny lud łużycki poza „Odrzańskim bastionem słowiańskim...”

W przededniu Konferencji Pokojowej otwierają łużycy przed światem swoje „Księgi strat i zys-

!) łużyckie pismo podziemne w języku polskim.

O CHARAKTER LUDOWY NASZEJ MOWY

Dzisiejsi pisarze kaszubscy z małym wyjątkiem mają charakter ludowy. Należałoby się zastanowić w jakim kierunku winniśmy dążyć, by ostatecznie usunąć tę rozbieżność, jaką wyraźnie widzimy między pisarzami typu ludowego (Majkowski, Karnowski, Heyka, Trepczyk, Rompski) typu pośredniego (Derdowski, Pięćoń Tóna) i zgoła tendencyjnego, traktujące kaszubszczyznę jako gwarę czy patologiczne zjawisko języka literackiego (Sędzicki).

Z tego ostatniego typu, to pisarze, którzy przeholowali Derdowskiego. Derdowski bowiem pojmował swoją twórczość jako własną potrzebę artystyczną, a z powodu małego zasobu leksykalnego i braku głębszego rozumienia dla kultury ludowej, szedł w kierunku mniejszego oporu twórczego. Nie dbał o stronę językową, stylistyczną. Łatwiej mu było pójść drogą jaką właśnie wybrał. Nie widzimy jednak w nim świadomej dążności, by twórczością swoją przyczynić się do zacierania specyficznego cha-

rakteru mowy kaszubskiej. Zrozumiemy Derdowskiego, lecz nie możemy zrozumieć np. Sędzickiego, który ma do dyspozycji cały dorobek naukowy lingwistów polskich, ma bogaty dorobek Lorentza, którego warianty przykładowo bezsprzecznie są wierne, ma Majkowskiego, Karnowskiego, Heykiego, ba Ramułt nie powinien mu być obcy.

Co sądzić o pisarzach tego typu? Czy już zatracili swoje cechy ludowe kaszubskie? Bo pisarz sugerujący siebie w opinii spoczęcia jako aurytorę na polu literatury kaszubskiej czy może wiadomości filologiczne ograniczać się do swej wioski rodzinnej i z tej perspektywy sądzić o mowie kaszubskiej. Musi mieć obiektywną znajomość całej pisanej kaszubszczyzny. Dlaczego upierający się przy swoim maniactwie błędnego stanowiska. Nie są zdolni aby postawić wierny pomnik tej kulturze, którą nie zniósła burza dziejowa. Nie zniesie jej też pióro pseudo=kaszubów.

Pisownia kaszubska dzisiaj nie jest znowu tak chaotyczna, by nie oddawała właściwości mowy kaszubskiej. Majkowskiego pisownia, a za nią „Zrzeszë Kaszëbskji” i „Checze” jest logiczna i konsekwentna. Cel w niej jest oczywisty. Utrzymane mianowicie specyficznego charakteru mowy kaszubskiej przy uwzględnianiu wszystkich gwar kaszubskich. Tu pozostałby tylko problem nauki czytania. Sami Kaszubi na Kongresie kaszubskim w trakcie dyskusji domagali się pisowni. „Ustalcie i każcie nam się nauczyć” — oto słowa 50-letniego Kaszuby.

Jesteśmy wierni ludowej kaszubszczyźnie. Ujęcie jej w pewne prawidła gramatyczne nie stanowi jednak tworzenie neologizmów, nowotworów. Strzeżmy się „charłężnictwa” kulturalnego.

Justus.

KLEMENS DERC.

KRÓTKA HISTORIA MIEJSCOWOŚCI POW. MORSKIEGO

III. Wsie, osady, majątki.

1. BARŁOMINO, gm. Luzino, majątek ziemski, dziś pod zarządem państwowym. Barłomino należało dawniej do klucza majątków Mirachowo. Wspomina o tym dokument z 21 lutego 1624. Za dawnych czasów, dobra znajdowały się w rękach hr. Czapskich. Dokument z dnia 6 września zawiera skargę właściciela dóbr hr. Czapskiego przeciw rodzinie Jackowskich o majątki Barłomino, Kambłowo, Tułowo i Luboczyno. Był to spór wynikły na tle spadkowym. W tymże roku zmarł hr. Czapski, a wdowa po nim Małgorzata z d. Manteuffel przeostała w roku 1625 wszystkie wyżej wspomniane majątki na swego syna. W roku 1647 figuruje znów niejaki Krzysztof Czapski jako właściciel majątków. Z protokołu wizytacyjnego z około 1600 r. wynika, że ówczesnym właścicielem był niejaki Lubocki. Jego następcami byli Czapscy. Jeszcze w roku 1680 występuje niejaki Piotr Czapski jako właściciel majątku, a już w roku 1694 wymieniony jest

Krzysztof Krokowski jako właściciel wzgl. współwłaściciel Barłomina.

Dalsze zmiany właścicieli dóbr nastąpiły w latach 1701, 1720, 1740. Po Czapskich nastąpili Krokowscy, potem generał Schachtmann. Wdowa po Schachtmanie, która otrzymała dobra w dożywocie, oddała je Grąbkowskiemu za cenę 4,500 talarów. W roku 1796 umiera Grąbkowski a właścicielką staje się Justyna Renata Brand z d. Grąbkowska do roku 1805, po niej Joanna Bollen z d. Hackenbeck do roku 1841, a następnie Adolf Fryderyk v. Zalewski. Zalewski, zupełnie zniemczony i ożeniony z niemką miał syna Eberharda, zmarłego 10 marca 1904 r. Ten ostatni rozdzielił swój majątek dzieciom już zupełnie zluźnionym i nieumiejącym zupełnie po polsku. Syn jego otrzymał Barłomino, które wkrótce sprzedał baronowi von Fuchs. Fuchs pochodził z Meklenburgii. Od barona Fuchsa nabył majątek kpt. Henpel w roku 1923 i dzierżył go tak długo aż zbankrutował, poczym pozostawiając majątek na pastwę losu uciekł ze swoją kochanką do Warszawy. Było to w 1938 r.

2. BENDARGOWO, gm. Szemud, nosiło dawniej nazwy: Bandirgo, Bandargowo. Najstarsza wzmianka o Bendargowie pochodzi z roku 1284, w którym to książę pomorski Mestwin oddaje pewne dochody pochodzące z kar sądowych hr. Piotrowi Głabunowi, nazywanym także Głabunowicz. Historia Bendargowa wykazuje znaczniejsze luki. Według dokumentów z 28 grudnia 1417 r. i 14 lutego 1418 r. miał darować niejaki pan Nitze z Rzucewa majątki Orłamino, Będargowo, Krokowo (częściowo) i Błądzikowo klasztorowi kartuskiemu. W roku 1624 należało Będargowo do Jana Janewicza, sędziego sądu krajowego w Pucku. Z dokumentu w roku 1667 dowiadujemy się, że Bendargowo wydzierżowione zostało niejakiemu Jakóbowi Bendigkowi. W księgach katastralnych konstytucji z roku 1775 figuruje Bendargowo długie lata jako własność rodziny Donimirskich, ostatnio Ludwikowi Donimirskiemu. Po Donimirskich nastąpiła rodzina Wolskich. Ostatnimi właścicielami byli 1847 Zastrow, 1856 Flatów, 1858 Jan Fryderyk, 1859 Edward Zastrow, 1880 Filip Zalewski. Około r. 1890 Zalewscy majątek rozparcelowali i Bendargowo stało się wsią.

(Ciąg dalszy nastąpi)

BRUNON RICHERT.

V GDUŃSKJIM GARDZE

Słunce skrivo sę za chmurę a svjat sę zrobijł szari. V zómku na Gduńska wojarzkji górze skrzą sę vjide a rech je vjelgji. Je tu dzis vjelgji zindzenji kaszëbskijch panów. Vszëce vespót zdżą v wojarzkji sali na knjeza Mestvjina. A timczasę gosce prova dżą govorzenjé. V jednim nórce spjévo stari guszlorz. Bôjorze wo mjecz oparti woddichają jego spjevą. Spjev jego vevolivo na mesle możni czase starkóv. Przechodają przed wocze pamjécë knjezovje, wodce a wojarze rozmajitech plemjón: Wobotretóv, Redaróv, Rujanóv, Vjilkóv a vjele jinech. Vjijdą stanjice z Arkone, Retre, Roztokji, Sztetena, Bjelgardu i Stepska. V tim v dvjierzach stanje knjez

Mestvijn. Govor mjilknje a guslorz grę przerivo i wodstavjo guslę. Kasztelan Dobrogost vszetkijch Mestvinovji przedstavjo i zaprovodzo go na stółk knjezovskiji. Tero knjez rozpoczino:

— Jo, Mestvijn Dregji, z Bozi łaskji knjez Pomorzigo, dovóm Vama dzis tczëvòrtni Vastovje, barónovje a wojarze vjédzë, jize po smjerce moji, wostovjom v puscenje a v testamańce zapiseje cali moje knjazestvo, ze vszelakjima gardama, zemjama a lasama, wodama a vsama, Przemestavovi Dregji-mu knjezovji polskijimu, z chłèrnim jem ju ten zòpjis v Kępnje dokonòt. Wodtądk ta zemja, i Va lud mdzeta vjérno prze Polsce trëvac a jeji królom vjérno służeła. Nje wużeczëł mje Bóg sëna, chłèrni mógbë po mje rzádzec Pomorzka. Tak jem wola moja, dlò szczesci vaiigo a té zëmji vebròł jem Przemka na vaszigo knjeza. Prażë równak, żebe to le njé moja, ale i vaji volò beła.

Za szteruszk knjez vofo dalij vokòł sę wobzërając:

— Czë je chto, co zdrzi jinaczi, njech głos za=bjéro.

Na słowa knjeza mjonę vszetkijch wodrzekł Dobrogost:

— Tvoja je wolò i tvoja je tczã knjezu naszi

— Vjęc v mjonõ Boskji przesegòjta — godo knjez — Pater Bernardus njech czeto nam słowa a me mdzeme godele slode.

Vjelebni Bernad z Woleve bjerze krziż a czeto słowa przesëgę a wojarze mocnim głosem godają za njim:

— V mjonõ Wojca, a Sena a Decha Svjëtigo Amen! Më Barónovje, Kasztelanovje a wojarze tu zesłzi, przësigòme na nõsvjëtzi krziż i rene Jezesa Christusa, że zgòdzòme so a wuznòvòme wod dzisa knjeza polskijigo a przechodnich jego przinđzë celòv za naszech knjezòv a krolòv, a z Polskã prażime bec sparłęczoni na vjeczni czase. Tak nam dopomoże Bóg. Amen.

Kjej skuńczele rzekł knjez:

— Deo gratias! Mdę mógl ju spokójno legnąć v grobje. Boże mjij v wopjece naj tczëvòrtnã zemję wojcòv. Wod dzis sparłęczoni z Polskã mdzeme trëvac be wocalec krój kaszëbskiji. Ju wod dlugjich lat v kròj kaszëbskiji vkròd sę germańskiji lev i mjedvjidz i vestvorzo spustoszenjé. Zmrovjił sę germańskiji trój vlòz ve vszetkji kaszëbskiji posòdlòvja a venekòni lud vjelidzkiji taco sę po knjejach. Dzis ju z Arkone zdrzi smutno na morskji vafte wostatni kam dovní chvate. Dzis tu v Gduńsku je serce kraju i stąd na vszetkji strone rozchodają sę drożkji žeco. Jemu mocni wudbe, że jész na kaszëbskiji zemji buchuje wogjin naszi chvate a wod kaszëbskijich wubogjich pjòskòv jeż do spjichòv Elbe rozeskrzą sę płome wodrodë.

IAN ROMPSKI.

V TOBJE MÓJ CÉL...

Njigł skra Ormuzda padła mje v deszę —
Rozgrza jéstò popjotë.
Rovno mje befo czë chodzę czë vjiszę
V ledu mego cemjédze...

Jakbe ten fircek szedbem na vreje
Sod sę strzod task, talerzov.
Dzegvjelbem skorke, ròd, że sę žëje —
Dalek z žëcò burzonov...

Dotknął mje leno svim mjeczã rôz wostrzę
Zaktòł, szarpnął, rozbudżëł.
Wodtądk ju szarosc mé žëcò ju bestrzę —
V cél jem žëcò wuvjerżëł.

Czë mje dzis vjerzisz, mój brace, Kaszëbo
Że bez ce mje czëżko žëc?
Bez ce mje czëżko bez chvjilkę choc stanąc
Rovno dze, bë ce nje czëcl

Womón mje svjata je dzivno, dzis cëzi
Njic mje nje cignje jak tëł
Mova zòs tvoja mje deszę dzis czarzi
Letuchno możnjã gravece...

Moje móm bajkę, noveżsi wużecë
V deje dlò ce słuženjé.
Kjez jem mjoł cos, to ten svjat le, to žëcë:
Kaszëbskò, mé tesknjenjé!

KS. JAN SIEG.

KIEDYŚ OTWARTYM OKNEM

Na murnej róży lok:
Pnączek zielony
Kładzie się wiatrem w bok
Do okna strony.

A patrzy róza żeń
Blask ... woń zaświata:
W mego pokoju cień
Jak ludzka głowa.

Wnosi mi w mroczny chłòd
Blask — woń zaświata:
Coś ponad słońca wschòd
I zapach lata.

Wtym znika róży lok:
Pnączek zielony,
Bo zimny wiatr dmie w bok
Z przeciwnej strony.